Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

Iwona Małajny, Ryszard M. Małajny

Zasada podziału władzy w orzecznictwie Sądu Najwyższego USA

The principle of separation of powers in the judicature of the U.S. Supreme Court

UWAGI WPROWADZAJĄCE

Reguła rozdziału władzy państwowej tworzy fundament amerykańskiego prezydencjalizmu. Wynika ona *implicite* z ustawy zasadniczej USA, opracowanej przez Konwencję Konstytucyjną, która obradowała w Filadelfii od 25 maja do 17 września 1787 r. Pierwsza merytoryczna uchwała Konwencji, podjęta 30 maja, brzmiała: „Postanowiono, że zostanie powołany rząd narodowy, złożony z najwyższej legislatywy, judykatywy i egzekutywy".[1] Konstytucjonalizacja idei podziału władzy, stanowiącej aksjomat myśli politycznej Wieku Rozumu, dla uczestników Konwencji była więc sprawą przesądzoną już w chwili rozpoczęcia obrad. Problem polegał wyłącznie na tym, jaką formę maksyma ta przybierze. Nikt bowiem z tego grona nie miał jasnej koncepcji rozdziału, wskutek czego żadna inna zasada ustrojowa nie przysporzyła Konwencji tylu kłopotów.[2] Pozornym paradoksem pozostaje fakt, iż to, co dziś należy do niemal truizmów w tej materii, w toku obrad tworzyło niejednokrotnie wielką niewiadomą. Największe różnice zdań powstały głównie na tle takich kwestii, jak interpretacja zasady podziału – rygorystyczna czy elastyczna – liczba i rola hamulców oraz stosunek egzekutywy do legislatywy.

Trudności w odczytywaniu założeń rozpatrywanej tu doktryny *the Founding Fathers* (*the Framers*) biorą się także stąd, iż Konstytucja nie jest dokumentem mogącym służyć za wzór jasności. Wiele zagadnień w obrębie problematyki roz-

[1] M. Farrand (ed.), *The Records of the Federal Convention of 1787*, vol. 1, New Haven–London 1937, s. 30–39.

[2] P. K. Conkin, *Self-Evident Truths*, Bloomington–London 1974, s. 181.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

działu władzy uregulowano w tak enigmatyczny sposób, że według świadectwa Louisa Fishera analizowana reguła ustrojowa ma niewiele rywalek na tym polu.[3] Co więcej, federalna ustawa zasadnicza jest lakoniczna, wiele jej przepisów zostało sformułowanych bardzo ogólnie, a nie brak w niej i takich, które zostały ubrane w iście pytyjską szatę. Wyjaśnienia tego stanu rzeczy należy szukać przede wszystkim w XVIII-wiecznej technice legislacyjnej. Ówcześni prawodawcy nie widzieli potrzeby uwzględniania wszystkich kwestii szczegółowych w opracowywanych przez siebie aktach normatywnych, gdyż tam, gdzie takie próby podejmowano, efektem była rozwlekłość i niejasność tekstu. Dlatego uważali, iż akt prawny winien w pierwszym rzędzie zawierać starannie wyrażony cel swego obowiązywania oraz te przepisy szczegółowe, które są rzeczywiście niezbędne. Resztę zostawiano wykładni sądowej.[4] Druga przyczyna to kompromisowy charakter Konstytucji Stanów Zjednoczonych, uchwalonej na dodatek jednomyślnie, lecz cenę tej jednomyślności – według komentarza Jamesa Madisona – stanowiła wieloznaczność sformułowań.[5]

Niemniej właśnie dzięki temu, że dokument ten stał się „wiązką kompromisów" (Max Farrand)[6] bądź – oceniając go bardziej krytycznie – „mozaiką rozwiązań drugiego wyboru" (Charles A. Beard)[7], został on tak dobrze wyważony, iż służy do dnia dzisiejszego. Jego autorzy zdawali się celowo nie rozstrzygać pewnych spraw do końca, dając tym samym każdemu pokoleniu możliwość ich rozwiązania podług własnych zapatrywań. Istotnie, gdyby nie lakoniczność i elastyczność tego aktu, nie mógłby on przez ponad dwa stulecia ulegać ustawicznej aktualizacji i rozwijaniu, dotrzymując przez to kroku zmieniającym się realiom ustrojowym. Zwróćmy na marginesie uwagę, że zmianom podlegał tym samym kształt zasady podziału władzy, podobnie jak coraz większej rozbudowie ulegał uzupełniający ją system hamulców. Okoliczności te tworzą dodatkowe źródło atrakcyjności omawianej problematyki. Powracając wszak do głównego nurtu rozważań, wypada wskazać, iż nie zmienia to faktu, że w sferze rozdziału władzy konstytucja nastręcza więcej pytań niż odpowiedzi.[8] A warto w tym miejscu uwzględnić, że maksyma ta tworzy podstawę ok. 30 przepisów tego dokumentu, z czego połowa odnosi się do jej gwarancji w postaci systemu hamulców ustrojowych.

---

[3] L. Fisher, *The Efficiency Side of Separated Powers*, „Journal of American Studies" 1971, vol. 5, nr 2, s. 113.

[4] W. W. Crosskey, *Politics and the Constitution in the History of the United States*, vol. I, Chicago 1953, s. 364.

[5] R. M. Małajny, *Trzy teorie podzielonej władzy*, Katowice 2003 (2001), s. 293.

[6] Zob. W. B. Schwartz, *The Reigns of Power. A Constitutional History of the United States*, London 1964, s. 33.

[7] C. A. i M. R. Beard, *The Rise of American Civilization*, vol. I, New York 1949 (1927), s. 317.

[8] R. M. Małajny, *op. cit*., s. 293.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

ROLA SĄDU NAJWYŻSZEGO USA

Zasada podziału władzy determinuje zatem również pozycję ustrojową amerykańskiej judykatywy. Czyni ją bowiem organem równorzędnym z egzekutywą i legislatywą, przynajmniej formalnie. W drodze praktyki konstytucyjnej dość szybko wykrystalizowało się w Stanach Zjednoczonych prawo sądów powszechnych do interpretowania federalnej ustawy zasadniczej oraz badania wszelkich aktów normatywnych pod kątem ich konstytucyjności.[9] Faktyczne ustalanie zakresu właściwości federalnych sądów należy więc do nich samych. W drodze egzegezy ustawy zasadniczej i tworzenia własnych koncepcji konstytucyjnych wytyczają one granice swojego działania i wskazują rodzaje spraw, których rozpoznawać nie chcą. Granice te zakreślone są szeroko. Jeśli mielibyśmy pozytywnie określić właściwość amerykańskiego Sądu Najwyższego, to należałoby rzec, iż jest on władny rozpatrzyć każdą sprawę należącą do kompetencji Unii.

Jest to organ nader oryginalny w porównaniu ze swoimi europejskimi odpowiednikami, o nieporównywalnie większym autorytecie oraz udziale we władzy. Cieszy się on bowiem równorzędnym i skoordynowanym statusem wraz z Prezydentem i Kongresem. Jak wskazał prezes Frederick M. Vinson, jego zadaniem „nie jest dostarczenie stronom ostatniej możliwości rozpatrzenia ich indywidualnej sprawy [...], lecz interpretacja Konstytucji, zapewnienie w tym zakresie jednolitości orzecznictwa sądów federalnych i stanowych oraz czuwanie nad federalnym systemem prawnym".[10] Są to więc zadania o charakterze *par excellence* politycznym. Dlatego też do tego właśnie organu ograniczymy rozważania poświęcone amerykańskiej judykatywie.

Podczas refleksji nad pozycją ustrojową SN trzeba również zważyć, iż amerykański system prawny należy do systemu prawa precedensowego (*common law*). Naturalnie, obok niego w kraju tym obowiązuje też prawo stanowione, niemniej zakłada się prawotwórczy charakter działań wszystkich organów państwa stosujących prawo, a zwłaszcza sądów. W związku z tym ideologia sądowego stosowania prawa musi implikować znacznie bardziej aktywny stosunek amerykańskich sądów do normy prawnej niż w systemie prawa stanowionego. Organy te nie tylko stosują obowiązujące prawo, ale zarazem rozwijają je i tworzą. Proces stosowania prawa przeistacza się zatem w proces jego kreowania, a więc staje się procesem o charakterze politycznym. Interpretacyjna funkcja sądów bynajmniej nie ogranicza się jedynie do logiczno-gramatycznej wykładni obowiązujących przepisów. Konieczna jest nie tylko stała konfrontacja norm ustawowych z *common law*, ale

[9] Zob. przede wszystkim głośna sprawa *Marbury v. Madison*, 1 Cranch 137 (1803).

[10] Zob. L. Garlicki, *Sąd Najwyższy*, [w:] W. Sokolewicz (red.), *Instytucje polityczno-prawne Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 389; J. Burnham, *Congress and the American Tradition*, Chicago 1959, s. 113.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

i ciągłe posługiwanie się tym ostatnim dla określenia treści tych norm. Rzeczywiste brzmienie ustawy ustalane jest zatem przez sądy, co z kolei rzutuje na proces interpretacji Konstytucji przez SN. Podejmowanie przez sędziów decyzji musi więc obejmować elementy ocenne, a tym samym warunkowane jest przesłankami natury politycznej. Interpretacyjna funkcja amerykańskiej judykatywy upodabnia się w dużej mierze do funkcji prawotwórczej.[11]

PODZIAŁ WŁADZY A TZW. SPRAWY POLITYCZNE

Sędziowie amerykańscy wychodzą z założenia, iż zasada podziału władzy wyklucza ingerencję sądów w rozstrzygnięcia podejmowane przez organy władzy wykonawczej w ramach ich konstytucyjnych uprawnień. Rzutuje to głównie na stosunki: administracja–obywatel, gdyż sądy zasadniczo odmawiają oceny celowości decyzji administracyjnych, ograniczając się tylko do kontroli ich legalności. Niemniej czasami rozstrzygnięcie administracyjne nabiera znaczenia politycznego. W takim wypadku sędziowie stawiają pytanie, czy przepisy nakładają na egzekutywę obowiązek określonego postępowania (*ministerial acts*), czy też przyznają jej szerszy zakres swobodnego uznania (*discretionary acts*). Te drugie to m.in. prawo łaski, weto ustawodawcze, nominacje itp. Za właściwe do rozpoznania sprawy sądy uważają się jedynie w pierwszej sytuacji. Z tego też powodu SN np. odmówił w sprawie *Mississippi v. Johnson*[12] rozpatrzenia skargi stanu Missisipi na sposób wykonywania przez administrację federalną ustaw uchwalanych po wojnie secesyjnej. Sąd wskazał bowiem, że uprawnienia Prezydenta mają w tym zakresie charakter „polityczno-wykonawczy", a więc nie podlegają kontroli na drodze sądowej.[13] Podobnie w sprawie *O'Brien v. Brown*[14] sędziowie odmówili rozstrzygnięcia sporu o podział mandatów na konwencję Partii Demokratycznej, uwypuklając, że ocena ważności man-

[11] L. Garlicki, *op. cit.*, s. 396–400; zob. też H. Wechsler, *Toward Neutral Principles of Constitutional Law*, „Harvard Law Review" 1959, vol. 73, nr 1. s. 19; A. S. Miller, R. F. Hallowell, *The Myth of Neutrality in Constitutional Adjudication*, „University of Chicago Law Review" 1960, vol. 27, nr 2, s. 661, 662, 665; K. A. Bamberger, *Provisional Precedent: Protecting Flexibility in Administrative Policymaking*, „New York University Law Review" 2002, vol. 77, s. 1227; N. Q. Rosenkranz, *Federal Rules of Statutory Interpretation*, „Harvard Law Review" 2002, vol. 115, nr 8, s. 2156; A. Althouse, *The Humble and the Treasonous: Judge-Made Jurisdiction Law*, „Case Western Reserve Law Review" 1990, vol. 40, s. 1035, 1036.

[12] 4 Wall. 475 (1867).

[13] L. Garlicki, *Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych Ameryki. Konstytucja–polityka–prawa obywatelskie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 74, 75; C.T.L. Pillard, *The Unfulfilled Promise of the Constitution in Executive Hands*, „Michigan Law Review" 2005, vol. 103, nr 4, s. 690, 691.

[14] 409 U.S. 1 (1972).

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

datów należy do samej konwencji. Jakkolwiek w sprawie *United States v. Nixon*[15] zajęli stanowisko w politycznym konflikcie pomiędzy egzekutywą a legislatywą, to trzeba mieć na uwadze, że u formalnych podstaw tego konfliktu leżało oskarżenie o dopuszczenie się przez prezydenta Richarda M. Nixona pospolitego przestępstwa.

Zasada ta znalazła szczególnie spektakularny wyraz na tle problemów związanych z wypowiadaniem i prowadzeniem wojny lub tłumieniem rebelii. Przyjmuje się, że Konstytucja nakłada na szefa egzekutywy obowiązek zwycięskiego prowadzenia wojny, wskutek czego jego działania podejmowane w ramach tego uprawnienia są zatem politycznej natury. Znamienne, że w wielu wypadkach sędziowie nie odwoływali się do zasady „spraw politycznych", lecz wydawali merytoryczne orzeczenia akceptujące wojenne decyzje Prezydenta. Natomiast werdykty kwestionujące konstytucyjność tych decyzji zapadały rzadko i z reguły już po zakończeniu działań wojennych. W orzeczeniu w sprawie *United States v. Lee*[16] Sąd orzekł, że sprawy „związane z wojną i pokojem muszą być przede wszystkim załatwiane przez te organy państwa, które są uprawnione do tego poprzez negocjacje lub mają prawo wdrażać prawa obywateli poprzez wojnę. W takich wypadkach organy sądownicze polegają na działaniach organów politycznych i nie będą ich kłopotać antagonistyczną judykaturą". Jednocześnie SN stoi na stanowisku, że kompetencje związane z prowadzeniem działań wojennych mogą mieć zastosowanie także w czasie pokoju. Dlatego też sądy federalne odmawiały przyjmowania spraw związanych z amerykańską interwencją w Indochinach, której zarzucano sprzeczność z konstytucyjnym wymogiem, aby wojna została wypowiedziana przez Kongres[17]. W sprawach wojskowych Sąd dał Prezydentowi praktycznie wolną rękę, chyba że Kongres występował przeciwko jakimś jego posunięciom z racji naruszenia jego kompetencji. Podobnie w werdykcie w sprawie *Gilligan v. Morgan*[18] SN uznał, iż ocena sposobu kierowania szkoleniem i działalnością gwardii narodowej – sprawa powstała na tle użycia broni przez tę formację w czasie uśmierzania rozruchów studenckich – stanowi „kwestię polityczną", a jako taka znajduje się w wyłącznej gestii rządu i parlamentu.

Należy również odnotować, że sądy respektują proceduralną autonomię Kongresu. Zakłada się bowiem, że judykatywa nie jest powołana do rozstrzygania m.in. tego, czy ustawa została uchwalona w należytym trybie, czy jej podpisany tekst jest identyczny z tekstem uchwalonym, czy poprawka do konstytucji została ratyfikowana we właściwy sposób. Przykładowo w 1939 r. w sprawie *Coleman*

[15] 418 U.S. 683 (1974).

[16] 106 U.S. 196 (1882).

[17] L. Garlicki, *Sąd Najwyższy*…, s. 76; R. A. Lorz, *Interorganrespekt im Verfassungsrecht. Funktionenzuordnung, Rücksichtnahmegebote und Kooperationsverpflichtungen*, Tübingen 2001, s. 456, 460.

[18] 413 U.S. 1 (1973).

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

v. Miller[19] Sąd oddalił sprawę, czy stan może zrewidować swą pierwotną decyzję o odmowie ratyfikacji poprawki do konstytucji oraz czy ratyfikacja ma nastąpić w określonym czasie.

Przez długie lata przyjmowano również, że na drodze sądowej nie można kwestionować decyzji legislatywy w przedmiocie pozbawienia deputowanego mandatu oraz wytyczania granic okręgów wyborczych (*reapportionment cases*).[20] Tymczasem pogłębiająca się nierówność materialna w prawie wyborczym na Środkowym Zachodzie (*Midwest*) oraz bierność Kongresu w tym względzie skłoniły w końcu SN do zmiany stanowiska. W 1962 r. w sprawie *Baker v. Carr*[21] sędziowie zawyrokowali, iż zasada równej ochrony prawa z XIV Poprawki uzasadnia roszczenie obywatela o zapewnienie mu materialnej równości prawa wyborczego przez odpowiednią rewizję granic okręgów wyborczych. Z kolei w 1966 r. w orzeczeniu w sprawie *Bond v. Floyd*[22], Sąd uznał za niekonstytucyjną uchwałę legislatury stanu Georgia, niedopuszczającą deputowanego do objęcia mandatu z powodu jego wypowiedzi wyrażających sympatię dla osób odmawiających służby wojskowej w Wietnamie. Wbrew wcześniejszym precedensom sędziowie uznali, że w sprawie tej istnieje droga sądowa, gdyż wspomniana uchwała jest sprzeczna z I Poprawką. Analogiczne orzeczenie wydano w trzy lata później w sprawie członka Izby Reprezentantów, którego organ ów nie dopuścił do objęcia mandatu, zarzucając mu niemoralny tryb życia oraz nieprawidłowe gospodarowanie funduszami komisji, której przewodniczył w poprzedniej kadencji (*Powell v. McCormack*[23]). W uzasadnieniu Sąd skonstatował m.in., że przysługuje mu funkcja „najwyższego interpretatora Konstytucji", w związku z czym należy doń określanie zakresu konstytucyjnej samodzielności działań pozostałych organów.[24]

UJĘCIE FORMALISTYCZNE

Przechodząc do analizy tematu niniejszego studium na płaszczyźnie metodologicznej, należy uwypuklić, iż w judykaturze SN na przestrzeni lat można wyróżnić różnorodne podejścia do problematyki rozdziału władzy, co znajduje odbicie w pracach poszczególnych autorów. Najprościej przedstawić je parami: oryginalistyczne–nieoryginalistyczne; literalne–interpretacyjne; antyewolucyjne–ewolu-

[19] 307 U.S. 433.

[20] Np. sprawy *Colegrove v. Green*, 328 U.S. 549 (1946) czy *South v. Peters*, 339 U.S. 276 (1950).

[21] 369 U.S. 186 (1962).

[22] 385 U.S. 116.

[23] 395 U. S. 486 (1969).

[24] Zob. L. Garlicki, *Sąd Najwyższy*…, s. 78.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

cyjne; neoklasyczne–pragmatyczne.[25] W istocie jednak wszystkie te „pary" sprowadzają się do dystynkcji: formalizm albo funkcjonalizm.

Sąd stosuje i jedno podejście, i drugie. Zdarzyło się nawet, że tego samego dnia przyjął formalistyczne stanowisko w sprawie *Bowsher* i funkcjonalne w sprawie *Schor* (*vide*: niżej). To pierwsze polega na głoszeniu postulatu utrzymywania wyraźnych granic między trzema odrębnymi grupami organów państwa celem niedopuszczenia do zdominowania jednej przez którąś z pozostałych. Kluczem zaś do rozstrzygania sporów wynikających na tym tle powinno być ustalanie, czy zakwestionowana działalność jest np. stanowieniem prawa, bo wtedy winna należeć do legislatywy, *etc*. Wyjątki w tym zakresie może dopuszczać jedynie konstytucja, i to w sposób wyraźny. Podejście to cechuje ścisłe interpretowanie ustawy zasadniczej oraz intencji jej twórców, a także ignorowanie późniejszej praktyki konstytucyjnej. Jest to więc metoda czysto mechaniczna i gdyby SN tylko ją stosował, to amerykański system rządów musiałby przybrać inną postać.[26]

Jeszcze w sprawie *Myers v. United States*[27] z 1926 r. prezes Taft zawyrokował, że właściwa egzegeza zasady podziału władzy sprowadza się do tezy, iż „organy państwa winny być oddzielone we wszystkich sprawach, w których nie zostały wyraźnie połączone i że tak należy interpretować konstytucję, by ich nie łączyć w większym stopniu, niż ona tego wymaga". Z kolei w sprawie *Nixon v. Fitzgerald*[28] SN podtrzymał całkowity immunitet Prezydenta w sprawach cywilnych jako zakorzeniony w konstytucyjnej tradycji rozdziału władzy i historii USA. Wyraził przy tym troskę o „niebezpieczeństwo ingerencji w autorytet i funkcje władzy wykonawczej". W tym samym roku w sprawie *Northern Pipeline Co. v. Marathon Pipeline Co*[29] obalił ustawę pozwalającą na orzekanie w sprawach o bankructwa (*The Bankruptcy Act*) tzw. sądom legislatywy, a konkretnie funkcjonariuszom administracji. Jakkolwiek przyznał, że różne agendy administracyjne wykonują różne funkcje „orzecznicze" i że wcześniej takie sądy powoływane na podstawie art. I Konstytucji uznawał, to w tym wypadku postąpić tak nie może. Ustawa ta skupia bowiem władzę sądowniczą i wykonawczą w jednym organie, co stanowi zagrożenie dla systemu sądów tworzonych na podstawie art. III Konstytucji. Natomiast w rok później w sprawie *INS v. Chadha*[30] zakwestionował weto legislatywy. Argument, że jest to użyteczny instrument służący do eliminacji nieporozumień między egzekutywą a legislatywą, uznał za irrelewantny.

[25] R. L. Brown, *Separated Powers and Ordered Liberty*, „University of Pennsylvania Law Review" 1991, vol. 139, s. 1522, 1533.

[26] T. T. Hui, *A „Tier-ful" Revelation: A Principled Approach to Separation of Powers*, „William and Mary Law Review" 1993, vol. 34, s. 1407, 1408.

[27] 272 U.S. 52.

[28] 457 U.S. 731 (1982).

[29] 458 U.S. 50 (1982).

[30] 462 U.S. 919 (1983).

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

„Poręczność i skuteczność nie są głównymi celami lub cechami demokratycznego ustroju". Odwołał się do pism *the Founding Fathers* przestrzegających przed despotyzmem i możliwością ingerencji jednej władzy w sprawy drugiej. Choć zaprzeczył, że organy mają być hermetycznie odizolowane od siebie, to jednak podkreślił, że konstytucja podzieliła aparat państwa na „trzy zdefiniowane kategorie: legislatywę, egzekutywę i judykatywę". Wobec tego SN musi przeciwstawiać się „hydraulicznej presji wykraczania poza zewnętrzne granice swej władzy, immanentnej dla każdego z odrębnych organów".

W 1986 r. w sprawie *Bowsher v. Synar*[31] SN uznał za niekonstytucyjną ustawę o zrównoważonym budżecie i kontroli nadzwyczajnego deficytu (*The Balanced Budget and Emergency Deficit Control Act*). Ustawa ta upoważniała Kontrolera Generalnego do rozstrzygania różnic w stanowiskach dyrektora Urzędu Zarządzania i Budżetu, należącego do Urzędu Wykonawczego Prezydenta, i dyrektora Kongresowego Urzędu Budżetowego co do zakresu realizacji postanowień tej ustawy dotyczących redukcji deficytu przez proponowane ustawodawstwo budżetowe. Kontroler Generalny został zarazem uprawniony do czynienia ostatecznych kalkulacji odnoszących się do poprawek, jakich ta ustawa wymagała, jeśli proponowane ustawodawstwo budżetowe nie spełniało tych standardów. Otóż Sąd uznał te kompetencje za „wykonawcze" i stwierdził, że zgodnie z konstytucją parlament Unii nie może powierzać ich funkcjonariuszowi, który podlega przezeń odwołaniu. Ów akt „nie przewiduje aktywnej roli Kongresu w nadzorowaniu funkcjonariuszy obowiązanych do wykonywania ustaw, jakie on uchwala. [...] Kongres nie może dla siebie rezerwować prawa odwołania funkcjonariusza zobowiązanego do wykonywania ustaw, wyjąwszy procedurę *impeachment*". Byłoby to bowiem równoznaczne z „kongresowym wetem". Jak tylko organ ten uchwali ustawę, jego rola się kończy. Może kontrolować jej wykonanie wyłącznie pośrednio poprzez uchwalenie nowej ustawy. „Struktura Konstytucji nie pozwala Kongresowi na wykonywanie ustaw; stąd wniosek, że Kongres nie może przyznać kontrolowanemu przez siebie funkcjonariuszowi tego, czego sam nie posiada". Stanowisko SN było wszak nazbyt rygorystyczne, ponieważ Kontroler bynajmniej nie jest tak bardzo zależny od federalnej legislatywy, jak stwierdzili sędziowie. Dlatego sędzia White napisał słusznie w opinii odrębnej, że większość składu orzekającego przyjęła „niebezpiecznie formalistyczny pogląd na zasadę podziału władzy jako przeszkodę do osiągnięcia celów aparatu państwa", traktując ją jako „sztywny dogmat". Dodał przy tym, iż w tym wypadku „rola tego Sądu powinna być ograniczona do stwierdzenia, czy ustawa tak zmienia równowagę władzy pomiędzy organami państwa, że stwarza autentyczną groźbę dla podstawowego rozdziału pomiędzy władzą stanowiącą prawo a władzą wykonującą prawo".[32]

[31] 545 U.S. 506 (1986).

[32] Zob. P. L. Strauss, *Formal and Functional Approaches to Separation-of-Powers Questions – A Foolish Inconsistency*, „Cornell Law Review" 1987, vol. 72, s. 496–502.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

Z kolei w sprawie *Metropolitan Washington Airports Authority v. Citizens for the Abatement of Aircraft Noise*[33] z 1991 r. SN obalił ustawę zawierającą klauzulę weta legislatywy oraz przewidującą obecność parlamentarzystów w radzie nadzorczej, uznanej za organ wykonawczy.

Według opinii Louisa Fishera w sprawach *Nixon v. Fitzgerald, Northern Pipeline Co. v. Marathon Pipeline Co*. oraz *Chadha* obawy Sądu były znacznie przesadzone. Nic w pracach legislacyjnych nad trzema stosownymi ustawami nie zapowiadało, że Kongres chciałby podporządkować sobie władzę sądowniczą lub zdominować władzę wykonawczą. Ponadto *the Founding Fathers* nie sprzeciwiali się częściowemu „zmieszaniu" władz. Wiedzieli, że niebezpieczeństwo tyranii „czai się we władzy niehamowanej, a nie zmieszanej". Sądowa wizja podziału władzy jest więc niepraktyczna i nierealistyczna. Z tego też powodu takie wyroki będą przeważnie ignorowane lub omijane.[34]

W literaturze ujęcie formalistyczne znajduje niewielu zwolenników. Utrzymują oni, że metoda ta ma na celu wytyczenie wyraźnych linii oddzielających kompetencje poszczególnych organów, przyczyniając się tym samym do ich stabilizacji, zmniejszenia stopnia niepewności w rozwiązywaniu wzajemnych konfliktów i przestrzegania zasady praworządności. Louis M. Seidman poddaje pod rozwagę, że podejście formalistyczne polega na abstrahowaniu od uwarunkowań politycznych sporu i rozstrzygania go w myśl sztywnej reguły, co zamyka dyskusję na ten temat w przyszłości. Z kolei podejście funkcjonalistyczne sprowadza się do założenia, że od takich uwarunkowań całkowicie uwolnić się nie można, i zalecenia rozstrzygnięcia sporu w sposób elastyczny, co stanowi zaproszenie do dalszych debat.[35]

Peter B. McCutcheon jest przeświadczony, iż formalizm, choć wierny konstytucyjnemu tekstowi, jest nieadekwatny, ponieważ nie odpowiada wymogom nowoczesnej administracji. Traktuje tekst konstytucji jak instrukcję dokonującą kompletnego rozdziału niekoniecznie wymienionych w nim kompetencji pomiędzy legislatywę, egzekutywę i judykatywę. Wykorzystuje sylogizmy do ustalenia przynależności danej kompetencji do którejś z trzech prawnych sfer działania. Abstrahuje od możliwości wspomnianej przynależności do innej sfery oraz praktycznych trudności w rozgraniczeniu tych sfer. Nie zezwala też na ich łączenie, poza ściśle określonymi w konstytucji wyjątkami. Jego największa wada polega na tym, że w jego świetle wszystkie niezależne organy regulujące należałoby uznać za niekonstytucyjne, a takie *dictum* byłoby niepraktyczne. Formalizm jest więc nazbyt rygorystyczny. Ma on zatem swoje słabości, ale legitymuje się też tą

[33] 501 U.S. 252.

[34] L. Fisher, *Constitutional Conflicts Between Congress and the President*, Princeton, N. J. 1985, s. 327, 328.

[35] L. M. Seidman, *Our Unsettled Constitution. A New Defense of Constitutionalism and Judicial Review*, New Haven–London 2001, s. 164.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

zaletą, że łatwiej go pogodzić z konstytucją i jest prostszy w zastosowaniu. SN po prostu powinien konstatować, iż akceptuje kwestionowaną praktykę, choć jego zdaniem na pierwszy rzut oka w świetle „formalistycznego paradygmatu" jest ona niekonstytucyjna.[36]

Skoro metoda formalistyczna ma niewielu adherentów, to znaczy, że musiała się spotkać z poważnymi zarzutami. I tak obwinia się ją o nieelastyczność i ignorowanie politycznych realiów.[37] Rebecca L. Brown podnosi, że jej stronnicy niesłusznie zakładają, iż władza prawodawcza, wykonawcza i sądownicza dadzą się odseparować. Uważa, że jest to metoda mechaniczna, co odbija się ujemnie na prawach obywatelskich. Dalej, że ma ona na celu przede wszystkim nakłonienie Sądu do stosowania sztywnych reguł, co też odbija się ujemnie na prawach obywatelskich. Poza tym prowadzi do nałożenia na aparat państwa kaftana bezpieczeństwa, krępującego jego możliwości kreatywnego odpowiadania na nowe potrzeby społeczne. Wzmaga sędziowski aktywizm, skłaniając SN do kwestionowania każdego działania Kongresu lub Prezydenta, dla którego nie można znaleźć wyraźnej podstawy konstytucyjnej, nawet jeśli oba te organy są w tej kwestii zgodne. I dalej, że w obrębie polityki wewnętrznej wzmacnia egzekutywę kosztem legislatywy, natomiast w sferze polityki zewnętrznej – odwrotnie.[38]

Samuel W. Cooper zarzuca z kolei podejściu formalistycznemu rygoryzm, czego najlepszym dowodem jest uznanie przez Sąd niekonstytucyjności weta legislatywy. Poza tym uważa, że formalistów nie interesuje rzeczywista równowaga organów. W dodatku podejście to nie jest stosowane konsekwentnie, gdyż w przeciwnym razie trzeba byłoby zlikwidować niezależne organy regulujące. W sumie jest ono równoznaczne z przyłożeniem XIX-wiecznych kryteriów do XX-wiecznych problemów.[39] Analogicznie, zdaniem innego badacza, formalizm „wydaje się beznadziejnie nie do pogodzenia z wymogami współczesnego aparatu państwa". Tak np. niemal każdy przejaw działania organu administracyjnego trzeba byłoby uznać za niekonstytucyjny. Organy państwa byłyby niezdolne zarówno do harmonijnej współpracy, jak i do sprawnego zarządzania machiną państwową. Kongres nie byłby w stanie uchwalać ustaw, które m.in. odpowiadałyby potrzebom nowoczesnej gospodarki.[40]

W tym samym duchu Peter L. Strauss konstatuje, iż ujęcie formalistyczne jest niezdolne do opisania obecnego aparatu państwa. Jest poza tym niezgodne z intencjami ojców konstytucji, którzy unikali dokładnego opisu struktury tego

[36] *Ibidem*, s. 5, 6, 9–12.

[37] S. P. Clair, *Separation of Powers: A New Look at the Functionalist Approach*, „Case Western Reserve Law Review" 1990, vol. 40, s. 336, 337.

[38] R. L. Brown, *op. cit.*, s. 1524–1526.

[39] S. W. Cooper, *Considering Power in Separation of Powers*, „Stanford Law Review" 1994, vol. 46, s. 379.

[40] T. T. Hui, *op. cit.*, s. 1407–1409.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

aparatu w tym dokumencie. Formalna, czyli trójdzielna, koncepcja aparatu państwa nie jest wymagana przez konstytucję i bynajmniej nie jest konieczna do osiągnięcia pożądanych dobrodziejstw podziału władzy. Akt ten określa tylko trzy nadrzędne instytucje federalne, z których każda spełnia odrębną funkcję przy użyciu odrębnych procedur. Tyle że organy administracji są „wszystkofunkcyjne". Albowiem ustanawiają one reguły o kształcie i skutkach podobnych do ustaw, kształtują politykę poprzez wdrażanie decyzji i podejmowanie różnych inicjatyw oraz rozstrzygają spory w sposób determinujący prawa podmiotów prywatnych. W 1787 r. takie zmieszanie funkcji było nie do pomyślenia, ale obecnie jest nieuniknione. Kongres musi bowiem powierzyć egzekutywie tworzenie polityki na pewnym poziomie dla złożonej gospodarki. Sądy zaś są niewłaściwe i niepożądane do rozstrzygania wszystkich spraw z zakresu „adjudykacji". Toteż formalna maksyma rozdziału władzy, zakładająca, że funkcji tych nie można łączyć, jest niepraktyczna. Podobnie jak teza, że każdą agendę da się umieścić w jakiejś tradycyjnej prawnej sferze działania państwa.

Respektowanie intencji ojców konstytucji ma sens tylko w celu uniknięcia tyrańskiego ustroju, a nie utrzymania trójdzielnego modelu władzy. Ściślej, należy przyjąć założenie, że ich dzieło dzieli władzę tylko między trzy konkretne organy, a nie trzy działy aparatu państwa. Nie mogli oni przecież przewidzieć struktury tego aparatu w przyszłości i miejsca w niej każdego utworzonego później organu. Zamiast więc ustalać, który organ odpowiada któremu działowi aparatu państwa, lepiej badać jego relacje z jednym z trzech organów nadrzędnych pod kątem ewentualnego naruszania zasady podziału władzy. Dzięki temu uniknie się konieczności rozpatrywania tych kwestii przez pryzmat dylematu: czy zdecydować się na silną, niezależną, jednolitą i politycznie odpowiedzialną egzekutywę, czy może baczyć na uniknięcie tyranii wskutek połączenia trzech rodzajów władzy w tych samych rękach.[41]

Z opinią tą współbrzmi przekonanie P. B. Kurlanda, iż podział władzy jest tylko formułą bądź doktryną polityczną, a nie roboczą zasadą ustroju czy techniczną regułą prawną. Praktyka konstytucyjna wyklucza jej doktrynerskie zastosowanie. Wdrożenie sztywnej koncepcji rozdziału uczyniłoby rządzenie nowoczesnym państwem rzeczą niemożliwą. Tak też podchodzi do tego zagadnienia SN. Od samego początku odmawiał on przeprowadzenia abstrakcyjnych, analitycznych linii rozdziału i uznawał konieczne obszary wzajemnego oddziaływania poszczególnych organów. Dlatego sankcjonował przydzielanie sądom zadań, które mogły być przedmiotem legislacji Kongresu; wycofywanie pewnych materii spod jurysdykcji sądowej i powierzanie ich organom egzekutywy; regulowanie ustawami materii o wielkiej złożoności i zmiennych okolicznościach, wymagających specjalistycznej wiedzy i zręczności w administrowaniu.[42]

[41] P. L. Strauss, *op. cit*., s. 492–495, 526.

[42] P. B. Kurland, *Watergate and the Constitution*, Chicago–London 1978, s. 167, 168; F. Frank-

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

UJĘCIE FUNKCJONALNE

Jest to ujęcie konkurencyjne, które sprowadza się do twierdzenia, że forma działalności nie ma tu znaczenia, ponieważ w obliczu rozwoju państwa administracyjnego niemożliwością jest czynienie rozróżnień między organami na podstawie aktów, które podejmują. Każda grupa organów działa w różnych formach: stanowiąc reguły, interpretując je i stosując w niezliczonej ilości kontekstów. Należy więc pytać, czy zakwestionowana działalność jakiegoś organu nie ingeruje w sposób niedopuszczalny w zasadniczą sferę (*core function*) innej grupy organów. I jak długo działalność ta nie grozi podstawowej alokacji prawnych sfer działania państwa, zalecanej przez uczestników Konwencji Konstytucyjnej – a w konsekwencji nie naruszy istniejącej równowagi – tak długo należy ją podtrzymywać. Podkreśla się zatem odrębność jedynie zasadniczych sfer działania tych grup, co pozwala na znaczną elastyczność ujęcia. Uważa się, że wyliczenie w konstytucji wszystkich kompetencji trzech głównych organów państwa byłoby nierealistyczne. Należy natomiast kierować się w pierwszym rzędzie celem publicznym – czyli że agendy rządowe mają urzeczywistniać wartości publiczne zakodowane w ustawach – albo też ideałami demokracji: aparat państwa to system konkurujących ze sobą interesów, który może prowadzić do demokratycznych i odpowiedzialnych decyzji.[43]

Podejście funkcjonalne zauważamy już w sprawie *Humphrey's Executor v. United States*[44] z 1935 r. Mianowicie SN podtrzymał ustawę ograniczającą prawo Prezydenta do odwoływania szefów niezależnych organów regulujących do przypadków „nieskuteczności, lekceważenia obowiązków lub służbowych wykroczeń". Uznał bowiem, że organy te nie należą do pionu organów administracyjnych, a więc inkryminowana ustawa nie ograniczyła kompetencji odwoławczych szefa egzekutywy i tym samym nie naruszyła trzonu kompetencji władzy wykonawczej. Orzekł zarazem, że trzy władze mają pozostać „całkowicie wolne od kontroli lub przemożnego wpływu, bezpośredniego lub pośredniego, jakiejkolwiek z pozostałych".

Z kolei w sprawie *United States v. Nixon* Sąd odrzucił żądanie Nixona do całkowicie swobodnego kształtowania zasięgu przywileju egzekutywy. Natomiast

---

furter, J. M. Landis, *Power of Congress over Procedure in Criminal Contempts in "Inferior" Federal Courts – A Study in Separation of Powers*, „Harvard Law Review" 1924, vol. XXXVII, nr 8, s. 1012–1014; H. Heclo, *What Has Happened to the Separation of Powers*, [w:] B. P. Wilson, P. W. Schramm (eds.), *Separation of Powers and Good Government*, Boston–London 1994, s. 148.

[43] P. L. Strauss, *op. cit*., s. 489; T. T. Hui, *op. cit.*, s. 1409, 1410; L. A. Cahill, J. R. Jackson, *Nondelegation after Mistretta: Phoenix or Phaeton?* „William & Mary Law Review" 1990, vol. 31, s. 1052, 1053; *vide* też H. J. Krent, *Separating the Strands in Separation of Powers Controversies*, „Virginia Law Review" 1988, vol. 74, s. 1254.

[44] 295 U.S. 602.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

podkreślił konieczność zachowania systemu hamulców ustrojowych oraz potrzebę utrzymania efektywnego aparatu państwa. W związku z tym zasada podziału władzy ma być respektowana w takim zakresie, w jakim wymaga tego zachowania „nieodzownych funkcji" każdej z władz. Podobnie w 1977 r. w sprawie *Nixon v. Administrator of General Services*[45] sędziowie znów zinterpretowali regułę rozdziału w kategoriach praktycznych. Opowiedzieli się za „bardziej pragmatycznym, elastycznym ujęciem" Jamesa Madisona i Josepha Story'ego, polegającym na wyeliminowaniu możliwości przejęcia całości kompetencji jednego organu przez drugi. Podtrzymali mianowicie ustawę nakazującą tzw. administratorowi usług ogólnych zatrzymanie dokumentacji prezydenta Nixona i ustalenie, jaka część z nich może zostać podana do wiadomości publicznej. Sędzia Brennan napisał w opinii większości, że konstytucja nie utworzyła „trzech szczelnych (*airtight*) działów aparatu państwowego". Należy zaś skupić się nie na ustaleniu, czy rzeczona ustawa narusza równowagę pomiędzy skoordynowanymi organami, tylko na tym, czy ów akt nie uniemożliwia egzekutywie realizacji jej konstytucyjnych funkcji. Taki fakt nie zachodzi, gdyż ustawa ta nie ograniczy w przyszłości możliwości otrzymywania przez Prezydenta szczerych rad od swoich współpracowników.

Natomiast w 1986 r. w sprawie *Commodity Future Trading Commission v. Schor*[46] SN podtrzymał ustawę uprawniającą jedną z agend administracyjnych do rozstrzygania niektórych skarg klientów na działalność swych brokerów, mimo że powód twierdził, iż powinny to robić sądy i dlatego ustawa ta uszczupla kompetencje władzy sądowniczej. W uzasadnieniu pióra sędzi Sandry D. O'Connor zakwestionowana ustawa jedynie minimalnie ogranicza jurysdykcję sądów, ponieważ w ostatniej instancji klientowi zawsze przysługuje prawo zwrócenia się do nich. Ponadto – odmiennie niż w sprawie *Bowsher v. Synar* – ów akt nie powiększa władzy Kongresu kosztem skoordynowanego organu. Tak więc sprawa ta „nie stanowi istotnego zagrożenia dla zasady podziału władzy". Trzeba raczej „patrzeć nań przez praktyczny wzgląd na jej istotę, niż przez doktrynerski wzgląd na kategorie formalne". Sędzia O'Connor nie zastosowała tu zatem formalnej analizy organów i zadań, tylko analizę zasadniczych funkcji organów, badając, czy nie dochodzi do podstawowego naruszenia reguły rozdziału.

Takie samo podejście odnotowujemy w sprawie *Morrison v. Olson*[47] z 1988 r., w której Sąd podtrzymał kwestionowane postanowienia ustawy o etyce w aparacie państwa (*Ethics in Government Act*) z 1978 r. Ustawa ta, będąca pokłosiem afery „Watergate", tworzyła urząd niezależnego prokuratora uprawnionego do badania działalności wysokich funkcjonariuszy administracji. Sędziowie odrzucili

[45] 433 U.S. 425 (1977).
[46] 478 U.S. 833 (1986).
[47] 487 U.S. 654 (1988).

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

argument, że zasada podziału władzy wymaga, by śledztwo takiego prokuratora mógł kontrolować Prezydent, ponieważ jest to tradycyjna kompetencja egzekutywy. Uznał mianowicie, iż zachodzi tu oczywisty konflikt interesów, w związku z czym akceptacja tego argumentu byłaby równoznaczna właśnie z przekreśleniem reguły rozdziału. Owszem, inkryminowana ustawa nieco ogranicza władzę egzekutywy, ale nie w stopniu niedopuszczalnym. Jednocześnie stwierdził, że do rozstrzygnięcia tej sprawy nie można zastosować „formalistycznych i nieugiętych reguł", gdyż mogłyby one „niewłaściwie ograniczyć zdolność Kongresu do podjęcia innowacyjnych działań. [...] Nigdy nie utrzymywaliśmy, że Konstytucja wymaga, by trzy działy aparatu państwa działały absolutnie niezależnie".

Podobnie w 1989 r. w sprawie *Mistretta v. United States*[48] SN podtrzymał ustawę tworzącą Komisję Orzekającą Stanów Zjednoczonych (*U.S. Sentencing Commission*), złożoną w części z sędziów. Jej zadanie polegało na ustalaniu wiążących wytycznych wymiaru sprawiedliwości. Pojawiło się zatem pytanie, czy sędziowie mogą stanowić prawo? Sąd jednak doszedł do wniosku, że rola tej komisji jest analogiczna jak rola SN w ustalaniu reguł proceduralnych. Zważywszy zatem, że ustawa ta ani nie podważała etosu władzy sądowniczej (*integrity*), ani też nie uszczuplała kompetencji tak legislatywy, jak egzekutywy, tym samym nie naruszała zasady podziału władzy. Regułę tę „należy rozumieć elastycznie", tym bardziej że ojcowie konstytucji bynajmniej „nie wymagali – a faktycznie nawet odrzucili – wyobrażenie, iż te trzy władze mają być całkowicie oddzielone i odrębne". Akt ów ustanowił organy „z pewnym stopniem współodpowiedzialności, z obowiązkiem zachowania wzajemnej współzależności, jak również niezależności".

Metoda funkcjonalna siłą rzeczy znalazła w nauce więcej stronników. Nie znaczy to wszak, że akceptują ją oni bez żadnych obiekcji. Tak np. S.P. Clair uwypukla, iż jej zaletą jest elastyczność i odniesienie do całokształtu relacji między organami. To pomaga w dostosowaniu się aparatu państwa do zmieniających się potrzeb społeczeństwa, a zarazem ochrony podstawowych zasad demokracji. Krytycy twierdzą jednak, że sędziowie czasami stosują to podejście tylko do wycinka tych relacji. Wątpią również, czy jest to adekwatna metoda sądowego rozwiązywania sporów dotyczących podziału władzy, ponieważ znajduje się ona w „pułapce niedookreśloności i analitycznej manipulacji". Nie ma bowiem skali wartości przypisywanych poszczególnym organom, do której można byłoby odnieść kompetencyjne roszczenie któregoś z nich. Dlatego podejście funkcjonalne jest adekwatne tylko w przypadku *démarche* jakiegoś organu wobec nagłego naruszenia jego uprawnień, ale nie w obliczu pozbawiania go tych uprawnień stopniowo. Inna sprawa, że skonstruowanie takiej skali pozbawiłoby funkcjonalizm elastyczności, spychając go tym samym w kierunku formalizmu.[49]

[48] 488 U.S. 361 (1989).

[49] S. P. Clair, *op. cit*., s. 334, 337–339.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

W zbliżonej tonacji wypowiada się S.W. Cooper, twierdząc, że ani formalizm, ani też funkcjonalizm nie oferują użytecznego sposobu rozwiązywania konfliktów pomiędzy legislatywą a egzekutywą. Ten drugi nie jest wiele lepszy od tego pierwszego. Brak mu bowiem stałych kryteriów sądowego wyrokowania, co prowadzi do nihilizmu. Sędzia mianowicie musi rozstrzygać w każdym przypadku, czy władza danego organu nie stała się zbyt wielka albo czy hamulce wobec niego nie stały się zbyt słabe. Stwarza mu to zbyt duży luz interpretacyjny oraz możliwość formułowania czysto osobistych ocen.[50] Natomiast R. L. Brown wylicza następujące słabe punkty funkcjonalizmu: po pierwsze, wymaga podejmowania decyzji *ad hoc*; po drugie, daje sędziom nie tylko zbyt duży luz interpretacyjny, ale także nadmierną swobodę organom państwa w określaniu swych kompetencji; po trzecie, zwraca zbyt małą uwagę na konsekwencje, jakie pociągają za sobą dla obywateli alianse między egzekutywą a legislatywą.[51]

W literaturze przedmiotu podkreśla się również, że funkcjonalizm niesie ze sobą tyle samo niebezpieczeństw co formalizm. Po pierwsze, zastępuje wyraźne konstytucyjne klauzule kompetencyjne sądowym „testem równowagi". Tymczasem pojęcie rdzenia prawnej sfery działania nie ma „stałej zawartości". Po wtóre, podważa zasadę odpowiedzialności aparatu państwa wobec wyborców, skoro np. to nie wybrana przez nich legislatywa dokonuje podstawowych wyborów politycznych, lecz organy przez nią upoważnione.[52] I jakkolwiek obie metody nie satysfakcjonują całkowicie, to jednak nie można zgodzić się z J. H. Choperem, że sądy w ogóle nie powinny rozstrzygać kontrowersji konstytucyjnych dotyczących problematyki rozdziału władzy jako tzw. spraw politycznych. Sądowa interwencja, choć w bardzo ograniczonym stopniu, jest tu jednak konieczna. Wtedy mianowicie, kiedy proces polityczny przestanie być zdolny do samokorekty. Dlatego właśnie należy się opowiedzieć mimo wszystko za funkcjonalizmem, jako że świadomość możliwości odwołania się Prezydenta lub Kongresu do sądu będzie je skłaniać do kompromisu i dalszej współpracy.[53]

Odnotujmy jeszcze opinię zdeklarowanego krytyka tego podejścia. Otóż P. B. McCutcheon uwypukla, iż funkcjonalizm koncentruje uwagę na tym, czy jakiś organ nie wkracza w rdzeń działania drugiego organu, uzurpując sobie jego uprawnienia. Jednakże takie pojęcia, jak „rdzeń" czy „uzurpacja" są tak mgliste, że sądy prawie zawsze musiałyby tu polegać na interpretacji Kapitolu lub Białego Domu. Ale funkcjonaliści nie wykraczają poza tradycyjną triadę organów, dlatego nie interesują ich np. niezależne organy regulujące. Nie doceniają więc korumpującego efektu władzy, zwłaszcza skoncentrowanej, toteż lekceważą ewentualne

[50] S. W. Cooper, *op. cit*., s. 379, 380, 385.
[51] R. L. Brown, *op. cit*., s. 1528, 1529.
[52] T. T. Hui, *op. cit.*, s. 1410–1412.
[53] S. P. Clair, *op. cit.*, s. 339–341, 346.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

negatywne następstwa w sferze wolności i praw obywatelskich. Trzeba go zatem odrzucić.[54]

KONKLUZJE

Nie brak wszak opinii, że mimo podejścia formalistycznego i funkcjonalistycznego sędziowie nie zdołali wypracować spójnej metodologii nieodzownej przy rozstrzyganiu spraw z zakresu problematyki podziału władzy.[55] Dlatego P. B. McCutcheon wskazuje, że istnieje zgoda wśród kompetentnych badaczy, że w tej materii SN prezentuje „rozdwojoną osobowość".[56] Wydanie przez SN tego samego dnia formalistycznego orzeczenia w sprawie *Bowsher* i funkcjonalistycznego w sprawie *Schor* sugeruje, że Sąd skłonny jest odwoływać się do tego pierwszego podejścia wtedy, kiedy rywalizujące ze sobą organy znajdują się w stanie bezpośredniej konfrontacji. Natomiast kiedy konfrontacja ta ma charakter pośredni, wówczas ucieka się do ujęcia funkcjonalistycznego. Dlatego podkreśla się, iż formalizm nie zapewnia należytej elastyczności w działaniu aparatu nowoczesnego państwa, a funkcjonalizm nie respektuje w pełni zasady podziału władzy. Zdaniem cytowanego autora, jeżeli Kongres powiększa swe kompetencje kosztem innych organów, to sędziowie powinni zastosować ujęcie formalistyczne, ponieważ w jego wydaniu jest to szczególnie niebezpieczne. Natomiast jeżeli dopuszczają się tego pozostałe organy, wówczas powinni uciec się do ujęcia funkcjonalnego.[57]

Z kolei R. L. Brown uważa, iż SN traktuje problematykę podziału władzy jako przestrzeń prawną rządzącą się swą własną dynamiką oraz izolowaną od przemian społecznych. Koncentruje swą uwagę na instytucjonalnych interesach poszczególnych organów. Ściślej zaś, czy pozycja ustrojowa któregoś z nich nie została naruszona. Sąd dał temu wyraz m.in. w sprawie *Buckley v. Valeo*, podkreślając, że traktuje regułę rozdziału władzy jako „samowykonalną gwarancję zapobiegającą naruszaniu kompetencji lub ich powiększaniu przez jeden organ kosztem drugiego". Tymczasem autorka odrzuca takie ujęcie i przyjmuje spojrzenie upatrujące w strukturze aparatu państwa kluczowej części organizmu konstytucyjnego. Ma ona na celu ochronę praw jednostki przed tyrańską większością, a zwłaszcza „prawidłowy wymiar sprawiedliwości" (*due process of law*). Idzie głównie o to, by ewentualna zmiana w alokacji uprawnień organów państwa nie

[54] P. B. McCutcheon, Mistakes, *Precedent, and the Rise of the Administrative State: Toward a Constitutional Theory of the Second Best*, „Cornell Law Review" 1994, vol. 80, s. 5–7; M. E. Magill, *Beyond Powers and Branches in Separation of Powers Law*, „University of Pennsylvania Law Review" 2001, vol. 150, nr 2, s. 611.

[55] J. L. Entin, *Congress, the President, and the Separation of Powers: Rethinking the Value of Litigation*, „Administrative Law Review" 1991, vol. 43, nr 1, s. 32.

[56] P. B. McCutcheon, *op. cit*., s. 8.

[57] T. T. Hui, *op. cit.*, s. 1425, 1428, 1429, 1436.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

prowadziła do uszczerbku praw obywateli, szczególnie w aspekcie proceduralnym. Gdyby zaś takiego zagrożenia nie było, to sędziowie powinni uchylać się od rozpoznawania takich spraw jako politycznych. Tak Prezydent, jak Kongres mają wobec siebie hamulce ustrojowe, co powinno doprowadzić do jakiegoś rozwiązania ewentualnego konfliktu.[58]

Inny punkt widzenia na te materie prezentuje H. J. Krent. Jego zdaniem, debata pomiędzy formalistami a funkcjonalistami opiera się w większości na nieporozumieniu. Zaciemnia ona zwodniczo prostą regułę leżącą u podstaw stosownego orzecznictwa SN. Reguła ta mówi, iż konstytucja określa kompetencje organów, ograniczając formy ich działania. Jakkolwiek nie ustala wyraźnie alokacji pomiędzy organy uprawnień do stanowienia, interpretowania i wykonywania prawa, to jednak przewiduje, jak i kiedy każdy organ może działać.[59] Konstytucyjne restrykcje wobec form działania Kongresu są najwyraźniej określone. Może on zobowiązywać do czegoś jakiś organ tylko drogą ustawową, tj. zachowując wymogi bikameralizmu i przedstawienia billu (*bill*) Prezydentowi do podpisu. Chociaż ograniczenia nałożone na inne organy nie mają charakteru „proceduralnego" w tym samym sensie, mimo to służą analogicznemu celowi. Przykładowo zdolność egzekutywy do działania nie jest nieograniczona, ponieważ działania te generalnie muszą odpowiadać warunkom zawartym w dyrektywach legislatywy. Do tego dochodzą dodatkowe restrykcje konstytucyjne, jak np. tryb nominacji. Podobnie, jakkolwiek nie występuje tu pełna analogia, działalność judykatywy musi być kontradyktoryjnej natury.[60]

Przepisy konstytucyjne, określające sposoby działania trzech najwyższych organów państwa, służą w istocie jako ochrona trójpodziału władzy. Można uniknąć konfliktu między nimi głównie poprzez respektowanie sposobów działania przewidzianych w federalnej ustawie zasadniczej. Gwarantują one odpowiedzialność organów i służą minimalizowaniu niebezpieczeństwa ich bezpośredniej konfrontacji. Jeśli jeden z nich działa w sposób pozakonstytucyjny – naruszając zasadę podziału władzy – to bynajmniej nie trzeba zastanawiać się nad tym, jakim podejściem się kierować: formalistycznym czy funkcjonalistycznym. Należy natomiast zastosować dwustopniowy test. W pierwszej kolejności trzeba ustalić, czy dany organ działał zgodnie z ograniczeniami zawartymi w konstytucji. Jeżeli okaże się, że tak nie było – skutkiem czego konflikt między organami jest nieunikniony – sąd musi zmierzyć się z trudniejszą kwestią, a mianowicie jak ów konflikt uprawnień rozstrzygnąć.[61]

W tym świetle pozorna sprzeczność między sprawami *Bowsher* i *Schor* znika. W tej drugiej powierzenie przez Kongres procedur odszkodowawczych tzw.

[58] R. L. Brown, *op. cit*., s. 1514–1520, 1531, 1540, 1555, 1556.
[59] H. J. Krent, *op. cit*., s. 1256.
[60] *Ibidem*, s. 1256.
[61] *Ibidem*, s. 1256, 1257.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 25/11/2026 07:11:50

sądom legislatywy nieuchronnie zderzyło się ze interesem federalnej judykatywy w zachowaniu jurysdykcji nad wszystkimi pozwami z zakresu *common law*. Ale – jak w sprawie *Bowsher* – gdzie parlament Unii lub inny organ działa w odmienny sposób niż przewidziany w konstytucji, tam nie potrzeba żadnego pragmatycznego rozwiązywania sprzecznych interesów. Zważywszy, że Kongres mógł bezpośrednio określać cięcia budżetowe, decydujące znaczenie miał problem w pewnym sensie proceduralny: czy Kontroler Generalny jako funkcjonariusz usuwalny przez Kongres może wykonywać to samo uprawnienie?[62]

W naszym przekonaniu w stanowisku H. J. Krenta można znaleźć wiele racji. Trudno się przecież nie zgodzić z poglądem, iż analizując zakwestionowany akt prawny, należy ustalić, czy został on wydany zgodnie z konstytucyjnymi przepisami (ograniczeniami) i we właściwej dla danego organu procedurze. Nie znaczy to jednak, że z chwilą przyjęcia takiej właśnie optyki kontrowersja pomiędzy formalnym a funkcjonalnym interpretowaniem zasady podziału władzy staje się bezprzedmiotowa. Nawet stosując się do kryteriów sformułowanych przez autora i uznając ich priorytet, na problem konstytucyjności zakwestionowanego aktu prawnego zawsze będzie można spoglądać w sposób formalny i funkcjonalny.

SUMMARY

The paper is devoted to the governmental status of the U.S. Supreme Court in general and to its exegesis of the principle of power distribution in particular. Regarding the latter at issue are such approaches as formal and functional one, as well as "the third way". Depending on the types of legal norms met by the Court, its judicial activity takes the shape of creative, interpretative or constitution-making functions. In the mentioned activity those functions intertwine, similarly as the types of the norms applied by the Court do. The common feature of all those functions is that they cannot be reduced solely to the law application, but that they make that law to a vast extent. This is the biggest paradox in the Court's work: a singular case, being decided in a typical way for such matters, becomes a basis to create a new general norm which changes law already in force. Seemingly typical judicial powers are transformed into legislative ones.

[62] *Ibidem*, s. 1257.